Rok XV. We Lwowie, dnia 10. maja 1907. Nr. 19.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 20 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

TREŚĆ: Nowe wydawnictwo. — Marya tarczą wiary. — Jak uczyć dogmatyki szczegółowej w szkołach średnich. — Memoryzowanie a nauka religii — Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów. — Kronika Kościelna. — Notatki z prasy peryodycznej. — Bibliografia. — Miscellanea. — Ogłoszenia.

Nowe wydawnictwo.

Otrzymaliśmy następujące ogłoszenie, które polecamy gorąco życzliwej uwadze czcig. Czytelników:

Przed paru miesiącami założyliśmy *Towarzystwo wydawnictw katolickich*, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką. Udział wynosi 50 kor. Członkowie ręczą udziałem i kwotą równą udziałowi. Liczba udziałów nie jest ograniczoną.

Powódź pism, broszur, książek, odczytów i zebrań, za pomocą których nieprzyjaciele Boga i Kościoła coraz natarczywiej uderzają w naukę i moralność chrześcijańską; potrzeba pogłębienia i obrony religii katolickiej i na niej opartej moralności; wzrastająca z dnia na dzień chęć czytania; nowoczesny sposób apostołowania pismem — oto, co nas skłoniło do założenia rzeczonego Towarzystwa.

Co zamierzamy czynić?

W myśl statutu zamierzamy wydawać mniejsze i większe broszury, mające przedewszystkiem bronić zasad wiary i moralności. Gdyby nam fundusze pozwoliły, mamy zamiar rozszerzyć wydawnictwo na pismo peryodyczne, a nawet założyć własną drukarnię i księgarnię. W każdym razie nie mamy zamiaru zaciągania długów, aby Towarzystwo uchronić przed możliwemi stratami.

Cośmy dotąd zrobili?

Rozpoczęliśmy wydawnictwo broszur p. t. »Wiedza i wiara«.

Wydaliśmy już: Nr. 1, *Dwa światy* str. 46, cena 20 hal. Broszurka ta przedstawia, jak wyglądał świat pogański, a jak wygląda świat chrześcijański, aby dać czytelnikowi do zrozumienia, jakiem dobrodziejstwem jest nasza wiara. Nr. 2, *Co nas bogaci, a co ubogimi czyni?* str. 36, cena 16 hal. Broszurka ta poucza, jak należy cenić wartość czasu, jak szanować rzeczy własne i cudze, czyli, na czem polega rozumna oszczędność. Nr. 3, *Nie opuszczę cię do śmierci*, str. 64, cena 40 h. O małżeństwie i rozwodach.

Czy założenie Towarzystwa nie jest rozpraszaniem sił?

Tak, gdyby te siły były gdzie skoncentrowane. Ale tak nie jest. Była biblioteka »Prawdy«, ale przestała wychodzić, bo stała tylko jednostką; jest wydawnictwo »Postępu«, »Prawdy«, »Gazety niedzielnej«, ale i te opierają się na pracy jednostek. Gdy ich braknie, wtedy i wydawnictwa staną. Towarzystwo nasze ma podtrzymać ciągłość pracy. Nie chcemy w niczem osłabiać tego, co jest, ale przeciwnie, mamy zamiar to, co już istnieje, poprzeć, a nadto siły skupiać i pracy zapewnić fundament. Widzieliśmy już różne usiłowania. Był Krakus, Grzmot, Łączność, Jedność, Ruch katolicki, Przedświt — to wszystko zniknęło, i tak zapewne będzie dalej, jeżeli usiłowania te nie będą oparte na trwałej i szerszej podstawie. To mając na uwadze, oparliśmy działalność naszą na Towarzystwie, do którego tak kapłani wszystkich dyecezyj jak świeccy należeć mogą, w tej nadziei, że tylko w ten sposób zapewnimy pracy ciągłość i systematyczność. Chociażbyśmy sami nie zdziałali wiele, to jednak Towarzystwo będzie ciągłem przypominaniem potrzeby wydawnictw w duchu chrześcijańsko apologetycznym, a naszym następcom przekaże zdobyte doświadczenie.

Czego nam potrzeba?

Potrzeba nam naprzód jak największej liczby członków: Spodziewamy się, że członkowie udziałów swych nie stracą, ale przeciwnie, że będziemy mogli z czasem od udziałów złożonych dać choć skromną dywidendę. Potrzeba nam dalej poparcia przez rozszerzanie wydawanych pism, bo na cóżby się przydało drukowanie choćby najlepszych rzeczy, jeżeli one nie znajdą czytelników. Nadto potrzeba współpracowników piórem. Wiemy, że nieraz znajdzie się ten lub ów, któryby chciał coś pożytecznego wydać, ale będąc z dala od miasta, albo nie mając funduszu na wydawnictwo, pozostawia swą pracę niewydaną. Piszącym płacimy honorarya. Wreszcie potrzeba nam wskazówek, coby należało wydać. Kto się styka z ludem, z robotnikami, z inteligencyą, ten najlepiej może ocenić, jaka rzecz byłaby na czasie. Nieraz

ulotna kartka, mała broszurka, karta z pouczającym obrazkiem, wydana w stosownej chwili, może być bardzo pożyteczną, ale chwilę taką należy wyzyskać. Otóż *do takiego współdziałania zapraszamy jak najgoręcej.* Przy dobrej woli każdy na swój sposób dobrej sprawie służyć może.

We wszelkich sprawach, dotyczących Towarzystwa wydawnictw katolickich, prosimy się zwracać do Prepozyta Ks. Dra Caputy w Krakowie, ul. św. Anny 11.

Na żądanie posyłamy wydane broszurki na okaz.

W Krakowie, w kwietniu 1907.

Zarząd Towarzystwa:

Dyrektor

Ks. Dr. Józef Caputa.

Prezes — *Ks. Dr. Franciszek Gabryl.*

Sekretarz — *Ks. Dr. Paweł Ryłko.*

Do powyższego ogłoszenia dodano odezwę następującą:

Nikt nie zaprzeczy, że wydawnictwa wszelkiego rodzaju stały się dzisiaj najpotężniejszym środkiem do szerzenia oświaty, wyrabiania przekonań wśród ogółu i rozpowszechniania idei szlachetnych czy przewrotnych. Nadchodzą czasy i już są, że pastuszek na łące czyta książeczkę i uczy się, a gdy mu wydawnictw dobrych nie stanie, zwróci się do złych, których nie brak i to bardzo tanich. Aby na tym ruchu żywiołowym wycisnąć szlachetne piętno i nie dopuścić go na złe tory, potrzeba wydawnictw dobrych, duchem prawdy i miłości owianych.

Czujemy to wszyscy i powtarzamy często, że »gdyby św. Paweł apostołował w naszych czasach, byłby redaktorem«. Lecz w słowach tylko chęć widać, w działaniu potęgę. Naszym słowom niech odpowiadają czyny. Jeżeli chcemy sprostać duszpasterskim obowiązkom, musimy się łączyć, stworzyć fundusz na wydawnictwa katolickie, zgromadzić ludzi, którzyby piórem służyli prawdzie i Kościołowi na każdem polu i w każdej potrzebie. Piękną pod tym względem tradycyą przyświeca nam duchowieństwo polskie, które tak wychowało naród, że zyskał sobie nazwę »Przedmurza chrześcijaństwa«. Ale idei Bożej służyło piórem, o czem świadczą liczne dzieła w duchu katolickim napisane, służyło pomocą materyalną, gdyż książęta Kościoła wystawiali pułki zbrojne w obronie Kościoła i Ojczyzny, a duchowieństwo niosło grosz w ofierze i z dóbr kościelnych korzystał swobodnie żołnierz Rzeczypospolitej, powtarzając: *Pinguis est panis Christi!* Dzisiaj walka w obronie Kościoła i Ojczyzny toczy się na polu piśmiennictwa; gazeta i książka stały się bronią. Idąc za piękną tradycyą, stwórzmy fundusz na wydawnictwa katolickie i zabierzmy się do pisania, abyśmy podołali obowiązkom, jakie Bóg na nas nakłada, a jakich społeczeństwo słusznie od nas domagać się może.

„Marya tarczą wiary“

czyli „Stanowisko Bogarodzicy w apologii chrystyanizmu“.

Szkic apologetyczny X. Dra Jana Żukowskiego (Lwów 1907 str. 72).

„Jak Bóg podstawą jest i źródłem wszelkiej prawdy, wszelkiego piękna i dobra, tak Marya najdoskonalszem stworzonem jest odbiciem Bożego piękna, prawdy, cnoty. Tota pulchra. Cześć więc, którą składamy u stóp Bogarodzicy, jest temsamem hołdem, złożonym prawdzie, pięknu i dobru, jest uroczystą z naszej strony afirmacyą etyki chrześcijańskiej, jest protestem przeciw wszelkiemu obniżaniu godności ludzkiej, przeciw tarzaniu jej w błocie, przeciw ogólnemu dziś kultowi ciała, które niby bożyszcze wieku stwarza sobie wciąż nowe uciech świątynie“ (z mowy J. E. X. Arcyb. Bilczewskiego, wygłoszonej na kongresie Maryańskim we Lwowie 28 września 1904).

Ogromne już biblioteki możnaby złożyć z samych książek i rozpraw, poświęconych czci N. Panny, a przecież co roku pojawiają się nowe, — tylko że nie wszystkie dodają coś istotnie nowego do bogatego skarbca literatury Maryańskiej. Prawda, że tutaj bardzo trudno — trudniej niż gdzieindziej — o myśl całkiem nową, przez nikogo jeszcze nie wypowiedzianą; — ale nie o to chodzi w piśmiennictwie teologicznem: tu chodzi raczej o dobre, jasne, treściwe zestawienie prawd, w Objawieniu zawartych, o świeżość i siłę argumentacyi, uwzględniającej potrzeby czasu i czytelników.

Temi właśnie zaletami odznacza się rozprawa X. Dr. Żukowskiego. Przeprowadza tutaj Autor tezę, że »N. P. Marya w wieloraki sposób udowadnia, broni, pogłębia, zasila wiarę w boskość chrystyanizmu i Kościoła katolickiego« (str. 4). Dowodząc tej tezy, zestawia najpierw cuda i proroctwa Maryańskie, potem mówi o czci, jaką Marya w ciągu wieków odbierała i w coraz większych rozmiarach odbiera i wykazuje, że fakt ten jest zjawiskiem, dostarczającem dowodów boskości naszej religii. Dalej wyjaśnia „w jaki sposób oddawanie czci N. Pannie staje się skutecznym wierzenia środkiem«, poczem stawia nam Ją przed oczyma duszy jako »wzór wiary«, a wreszcie przytacza fakta dziejowe, z których się okazuje, że była Ona rzeczywiście i jest »tarczą wiary«.

Przeprowadzenie dowodu zgadza się zupełnie z wymaganiami logicznemi, — nie jest to jednak wnioskowanie suche i bezbarwne, ale każda myśl jest ogrzana uczuciem, przemawia do serca, nakłania do czci i miłości ku N. Pannie. Dlatego też kaznodzieje i katecheci znajdą tu materyał wyborny do nauk o Matce Bożej, — niema tu frazesów banalnych i oklepanych, jakich aż nadto wiele słyszy się niestety często w kazaniach, na chwałę Jej wygłaszanych. Oto kilka ustępów:

»Jak jutrzenka dzień, a kwiat owoc zapowiada, tak Marya zawsze Jezusa zwiastuje. Zwiastowała rychłe zjawienie się Jego przyjściem swojem na świat, o którem śpiewa Kościół: „Narodzenie Twoje, Bogarodzico Dziewico, radość zwiastowało całemu światu, bo z Ciebie powstało Słońce sprawiedliwości, Chrystus Bóg nasz“. Radość tę świata porównują z radością żeglarzy z powodu pojawienia się gwiazdy morskiej po burzy, która to gwiazda jest znakiem, że burza ustanie, chmury na niebie się rozstąpią, słońce w całym blasku zajaśnieje, bo gdy w czasach przedchrześcijańskich niebo było jakoby ciemnemi chmurami zakryte, a ludzkość w żegludze życia pogrążona w ciemnościach rozumu i miotana

falami pokus i namiętności, wtedy zjawia się Marya i to narodzenie się Jej jest znakiem, że wnet i Syn Jej przyjdzie na świat, Ten, którego Pismo św. zwie „Słońcem sprawiedliwości«. On bowiem bezpośrednio i za pośrednictwem Kościoła rozjaśnia ciemności naszego umysłu przez wiarę, zagrzewa serca nasze przez miłość Boga i bliźniego. Jest więc Marya prawdziwie g w i a z d ą m o r s k ą, g w i a z d ą z a r a n n ą, z w i a s t u n k ą słońca.

Po wszystkie czasy zwiastuje Jej cześć w sercach wiarę w Zbawiciela. Bo kult Maryi ma tę korzyść, że sam z siebie nie nakłada uciążliwych obowiązków, wymaga tylko tego, na co i najbardziej małoduszny i lękliwy zdobyć się może, a jest prawie nieomylnym w swoich skutkach. On skraca i upraszcza pracę nawrócenia, wprowadzając do umysłu zatraconą lub słabo tylko w duszy tlejącą wiarę przez drzwi serca. Ze wszystkich cnót, składających się na wielkość Maryi, następujące najwięcej wpadają nam w oczy: Jej c z y s t o ś ć jako Panny, Jej p o k o r a jako służebnicy, Jej m i ł o ś ć jako Matki Pana naszego: te właśnie cnoty są trzema wiarę wytwarzającemi siłami, czystość serce oswobadza, pokora je nachyla, miłość zapala i w ten sposób to wrażenie, jakie kult Najśw. Panny niechybnie wywrzeć musi, rozbudza, ożywia i potęguje za pomocą łaski wiarę...

Kościół zamieścił w liturgicznym kręgu świąt swoich więcej znane z ewangelii... tajemnice żywota N. Panny, ażeby z jednej strony przechować i od zapomnienia bronić pamięci owych wielkich faktów, na których historycznie buduje się dzieło Odkupienia i źródła żyjącej tradycyi wciąż na nowo odżywiać, z drugiej strony, ażeby oddając świadectwo i uwielbienie moralnemu charakterowi Maryi i w imieniu Boga ukazując ludziom ten wzór wszelkiej cnoty i świętości, ten w zupełności urzeczywistniony ideał łaski, temsamem skutecznie zapobiegać temu, by nie obniżył się między ludźmi poziom moralności chrześcijańskiej, by czas nie zatarł tego obrazu i wzoru życia każdego chrześcijanina«. (Tu wyjaśnia Autor dla przykładu znaczenie uroczystości Niepokalanego Poczęcia).

»N a b o ż e ń s t w a... są to zdroje życia nadprzyrodzonego, są to przybytki pełne łaski, są to schadzki Boskie, są to miejsca duchownej uczty i wesela, są to ogniska promieniejące i płonące. One głównie tworzą poezyę życia chrześcijańskiego, poezyę inną i lepszą niż poezya świecka, bo poezyę nietylko wdzięku, ale i cnoty pełną, poezyę, lepiej duszę podnoszącą i w sobie skupiającą i do wyrzeczenia się siebie pobudzającą i słodkie podającą myśli i marzenia o niebie, którego sama już jest niejako pierwszym smakiem i zapowiedzią« (tu dodaje Autor ustęp bardzo dobrze napisany o r ó ż a ń c u str. 49—51).

W przypiskach wymienia Autor najlepsze dzieła, traktujące o czci N. Panny, o cudach w Lourdes i t. d. a nadto zdania godne uwagi niektórych nieprzyjaciół Kościoła, którzy jednak (jak np. Luter str. 62) piszą o Niej z uwielbieniem.

Jest to — jednem słowem — jedna z najgruntowniejszych i najlepszych rozpraw apologetycznych, jakie się pojawiły w ostatnich czasach i jakich nam bardzo potrzeba.

X. P.

Jak uczyć dogmatyki szczegółowej w szkołach średnich?

Ciąg dalszy.

2. Opuszczając dowody z Pisma św. i tradycyi, całą wagę położyłbym na dobre objaśnienie danej prawdy. Dobre objaśnienie prawie zawsze starczy za dowód. Pamiętajmy, że nasi uczniowie są katolikami, a jeśli mają wątliwości co do pewnych prawd wiary, to nie dlatego, że ich sobie udowodnić nie umieją, ale po prostu dlatego, że ich nie rozumieją. To zrozumienie prawd bożych winien katecheta uczniom ułatwić zapomocą przystępnego ich wytłumaczenia, popartego przykładami z życia ludzkiego lub z żywotów świętych wziętymi, porównaniami, analogiami, symbolami z liturgii, sztuki kościelnej czerpanymi itp. Sądzę, że po takiem objaśnieniu prawd bożych nie potrzeba już będzie argumentów ściśle filozoficznych, racyj teologicznych — gdyby jednak gdzieniegdzie okazała się i tego potrzeba, niech wybiera katecheta najłatwiejsze z nich i tak jasno stara się je przedstawić, żeby się mu zdawało, że i najgłupszy uczeń powinien je zrozumieć — to może choć kilku zdolniejszych je zrozumie. Gdyby dowód jaki rozumowy nie dał się jasno sformułować — to — lepiej go nie tykać, bo szkoda trudu, nie czepi się głów młodych.

Wogóle przy wykładach dogmatyki szczegółowej jak najmniej dowodów używać — co mamy jako osobny dowód podać, lepiej to włączyć w samo objaśnienie prawdy. Nie zapominajmy też o tem, że nie przed nieprzyjaciółmi prawd bożych stajemy, ale przed wierzącymi młodzieńcami, dlatego nie uzbrajajmy się w argumenty od stóp do głów, jakbyśmy szli na pokonanie Goliata, ale jako ojcowie stawajmy między naszemi dziećmi, które pouczenia ojcowskiego a nie głębokich argumentów od nas wyglądają.

Kiedy mowa o wyjaśnieniu prawd bożych, chciałbym zwrócić uwagę na błąd zasadniczy, jakiemu zdaniem mojem dzisiejsze podręczniki szkolne dogm. szczeg. podlegają, a jakiemu oczywiście i katecheta przy wykładzie uledz może.

Nasze podręczniki wyglądają jak drewniane; sztywne bez życia, nie budzą zainteresowania u młodzieży. Czemu tak jest? Znowu przyczyna leży w tem, że są skonstruowane na wzór t e o l o g i c z n y c h podręczników. Wszystkie terminy, sposób wyrażania się, okresy — wszystko to takie poważne, takie jakieś górne, z namaszczeniem powiedziane, ale to nie jest język, jakiego chłopcy używają w domu w rozmowie ze sobą nawet poważnej, nie jest to język, jakim są pisane książki świeckie — pojęcia nie są wzięte z ich życia, są jakieś nie codzienne, ż y c i e p o p r o s t u n i e j e s t w c i ą g n i ę t e d o n a u c z a n i a r e l i g i i.

Aby Szan. Zgrom. zrozumiało, co chcę powiedzieć, podam jeden lub drugi przykład. O ł a s c e u c z y n k o w e j mówi się we wszystkich podręcznikach tylko tyle: »oświeca rozum, pobudza wolę... itd.«. To niby jest prawdą, ale chłopiec właśnie tego nie rozumie, co znaczy »oświeca rozum i pobudza wolę«, bo mu się nie powiedziało, jak się to oświecenie rozumu w rzeczywistości objawia, co ono powoduje w duszy człowieka. Gdyby

było tak powiedziane: Kiedy idziesz koło kościoła, a przyjdzie ci taka myśl: wstąp do kościoła na chwilę, pokłoń się P. Jezusowi w Najśw. Sakramencie; — kiedy ci się nie chce uczyć, a tu coś ci szepce w duszy: ucz się, bo Pan Jezus tak kazał; — kiedy masz zemścić się na koledze, a tu coś ci mówi: odpuść mu, tak jak Pan Jezus codziennie ci twe grzechy odpuszcza; — kiedy widzisz pogrzeb a przyjdzie ci myśl: i ty tak kiedyś umrzesz, może nawet wnet, a ty w grzechu ciężkim zostajesz i t. d. — i gdyby potem dodano: widzisz, dobra myśl, ten wstręt do grzechu, to ostrzeżenie na widok śmierci drugich, — oto jest łaska uczynkowa, — a potem dopiero niech nastąpi definicya: łaska uczynkowa oświeca i t. d. Wtedy uczeń raz na zawsze sobie zapamięta, co to jest łaska uczynkowa i będzie śledził jej objawy w swem życiu. Ale jak mu się powie taki ogólnik: »łaska pobudza i wzmacnia wolę, byśmy złego unikali, dobre zaś i zbawienne uczynki chcieli i mogli rozpocząć«, chłopiec niezdolny jest reszty sobie dośpiewać, nie umie tej ogólnej myśli odnaleść w życiu, nie wie, czy się kiedy zdarza w życiu to »pobudzenie i wzmocnienie woli«, czy też to może coś takiego, czego się w dogmatyce trzeba uczyć, ale w życiu właściwie nigdy nie ma zastosowania, życie ma swoje reguły, prawa... do których nic dogmatyce szczegółowej. Albo tak: „łaska potrzebna sprawiedliwemu, aby ciężkie pokusy mógł przezwyciężyć“... czy taki ogólnik pobudzi studenta, a przecież o to chodzi, żeby sobie nie ufał, uciekał się w pokusach do Boga, prosił o łaskę? Gdyby mu przedstawiono wprzód nędzę ludzką, jak człowiek jest słabym, jak ludzkość pięła się nieraz w górę, a potem jeszcze niżej spadała, gdyby mu przypomniano, jak on sam nieraz miał dobre chęci i postanowienia, a jednak uległ pokusie, bo nie prosił szczerze o pomoc bożą itd., toby przecież rozumiał, co to za cenna pomoc ta łaska i jak koniecznie potrzebna człowiekowi do pokonania ciężkich pokus. Ściągnijmy teologię do życia ludzkiego, mówmy do młodzieży językiem codziennym, szukajmy w objawach życia ludzkiego porównań, analogij, uczmy, jak się te dary boże w praktyce życia przedstawiają, a wtedy będziemy zrozumiani, dogmatyka nabierze dla chłopców interesu, bo będzie opowiadać dzieje ich własnej duszy. Bóg zstąpił z nieba na ziemię i »stał się ciałem«, abyśmy w sposób nam przystępny i zrozumiały mogli poznać miłość, miłosierdzie, dobroć, mądrość, wszechmoc Bożą, przyobleczmy i my teologię Bożą w ciało, wcielmy ją w sprawy ludzkie, aby dla umysłów maluczkich stała się dostępną. Może być, że będziemy wtedy mniej ścisłymi teologami, ale zato chłopcy będą rozumieć prawdy boże i zapamiętają je sobie na całe życie. Nie ma zaś obawy, żeby z tej nieścisłości groziła szkoda dogmatowi samemu lub duszom naszych wychowanków, bo jeśli rzecz samą dobrze zrozumieją, mniejsza o to, że nie dość skrupulatnie teologicznie będą ją wyrażać. Zresztą nawet wielcy Ojcowie Kościoła, przemawiając do wiernych, nie zawsze dość ściśle teologicznie się wyrażali, a przecież byli dobrymi katolikami i są wielkimi Ojcami.

Albo łaska poświęcająca! Zazwyczaj w podręcznikach szkolnych wyliczone są skutki łaski poświęcającej i później omówione te skutki, ale ogólnikami, wyrażeniami czysto teologicznemi, które znowu nic więcej nie mówią, jak to, co było do objaśmienia, tylko w słowach liczniejszych, ile możności jeszcze g ó r n i e j s z y c h niż sama definicya. Oczywiście młodzieniec, po takiem objaśnieniu, nie ma najmniejszego pojęcia, co to jest łaska poświęcająca, nie ceni sobie jej, bo nie zna jej wartości. A przecież skutki łaski poświęcającej, jak: łaska czyni nas dziećmi bożemi, przyjaciółmi, dziedzicami nieba, mieszkaniem Ducha św., nastręczają przeobfity materyał do wykazania natury i wartości łaski poświęcającej. Trzeba tylko wejść w p s y c h o l o g i ę s t o s u n k u dzieci dobrych do rodziców, przyjaciół między sobą i t. d, aby uprzystępnić i ten nadprzyrodzony nasz stosunek przez łaskę do Boga, a i na samą naturę łaski rzucić w umysły młodzieży dużo światła. Gdyby katecheta zadał sobie raz trochę trudu i przemedytował nie wielką książkę Scheebena: „Uwielbienia łaski bożej“, miałby raz na zawsze dużo i nadzwyczaj pięknego materyału o łasce do wykładów szkolnych. C. d. n.

X. Dr. M. Sieniatycki.

Memoryzowanie a nauka religii.

Nie może być dwóch zdań o tem, że nauka religii jest potrzebna, zwłaszcza dzisiaj, gdy tylu wywrotowców usiłuje zamącić pojęcia religijne, aby w ten sposób łatwiej podkopać wiarę. Ogół duchowieństwa nie lekceważy tej sprawy, wiedząc, że religijność oparta na samem uczuciu podobna jest do roślinki, która głębiej korzeni nie zapuściła i która dlatego łatwo uschnąć może.

Chodzi jednak o to, aby nauczanie religijne było skuteczne. Nie zawsze jest ono takiem. Jedną z przyczyn jest zapewne to, że nauka religii polega nieraz na mechanicznem wpajaniu w pamięć samych definicyj i formuł religijnych.

Zapewne, że ten sposób nauczania jest coraz rzadszy, ale jednak doświadczenie uczy, że i dzisiaj jeszcze się zdarza. Dowodów tego nie chcę przytaczać z życia. Zwracam tylko uwagę, że księgarnia dra Miłkowskiego w Krakowie zrobiła już dziewiąty nakład małej broszury p. t. »Pacierz i zebranie treściwe głównych prawd wiary św. zastosowane do potrzeb parafialnych przez Ks. Fr. S.“ Cóż jest treścią tej broszurki? Obok pacierza i aktów wiary, nadziei i miłości są powyliczane różne rodzaje grzechów, cnót, darów Ducha św. etc. Ponadto nic więcej. Te same prawdy wiary są rozrzucone i po książkach do modlenia. Skoro już dziewiąty nakład wspomnianej broszury zrobiono, widocznem jest jej zapotrzebowanie. Wątpić jednak można, czy ten, kto tej broszury wyuczy się na pamięć, nabędzie jakich naprawdę wiadomości religijnych.

Nie jestże to godnem zastanowienia się, jeżeli ktoś, zapytany o sakramenta św., poczyna recytować: Pierwsze pycha, drugie łakomstwo, trzecie nieczystość itd.? .

Czy człowiek, którytby naukę arytmetyki pokładał na wbiciu sobie lub innym w pamięć działań arytmetycznych: 1) dodawanie, 2) odejmowanie, 3) mnożenie etc. nie uchodziłby za nie mającego dość rozumu? Tak samo byłoby, gdyby się ktoś naprzód uczył, co to jest doda-

wanie, odejmowanie etc., a potem dopiero się uczył dodawać, odejmować, mnożyć.

To samo można powiedzieć o każdej nauce.

Więc jakąż wartość może mieć pamięciowa znajomość definicyj: co to jest wiara, nadzieja, cnota, sakrament etc, gdy się zresztą o tych rzeczach nie ma pojęcia? A przecież tak często zdarza się, że chcąc zbadać, czy ten lub ów posiada wiadomości religijne, pytamy go: Powiedz, co to jest sakrament? co to jest pycha? co to jest łaska? Zapewne, że świadczyłoby to o głębszej znajomości rzeczy, gdyby ktoś potrafił sam utworzyć i podać jej określenie. Ale to chyba rzadkość, a natomiast zwyczajnie podaje się definicyę, mechanicznie wbitą w pamięć bez zrozumienia tego, co ta definicya właściwie w sobie mieści.

Mało co od wspomnianej broszurki różnią się nasze **katechizmy**. Dobre są jako podręczniki dla katechety, aby wiedział, jaki materyał albo w jakim porządku ma z dziećmi czy z parafianami przerobić. Mogą być przydatne i dla uczniów, aby sobie przypomnieli, o czem ich kapłan uczył. Dobre wreszcie dla uzmysłowienia i objęcia całości chrześcijańskiej nauki wiary i obyczajów. Ale żeby ktoś, zwłaszcza taki, który nie słyszał żywego słowa, miał się uczyć katechizmu tak, jak on jest, to byłoby rzeczą nierozumną a nadto okrutną. Mówię: okrutną, bo przecież każdy wie, ile to mozolić się trzeba, gdy chodzi o spamiętanie sobie rzeczy, których nie rozumiemy. A dalej, rzeczy mechanicznie spamiętane nadzwyczaj prędko ulatują z głowy.

Należałoby zatem memoryzowania, definicyj i wyuczania mechanicznego tak przy nauce religii, jak również przy egzaminach przedślubnych i innych poniechać. Samoukom i tym, którzy nie mają sposobności słuchania regularnej nauki religii, należałoby dać w rękę nie suchy katechizm, ani nie prawdy wiary tak przedstawione jak we wspomnianej broszurce X. Fr. S., ale naukę wiary jasno a poprostu wyłożoną, bez ścisłych definicyj. Jeżeliby już musiały być definicye, niechżeby się znajdowały na końcu wykładu, jak tego sam rozum się domaga. Nauka wiary, we formie definicyj i wyliczań podawana, jest nieraz postrachem dla prostaczków (np. gdy chodzi o egzamin przedślubny), a dla nikogo nie jest zachwycającą ani pożyteczną. Złudzeniem byłoby sądzić, że memoryzowanie bez zrozumienia rzeczy jest nauką. *X. R.*

Z Towarzystwa wzajemnej pomocy Kapłanów.

Dnia 30. kwietnia b. r. odbyło się zwyczajne posiedzenie Wydziału centr., na którem załatwiono następujące sprawy:

a) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu od ostatniego posiedzenia Wydziału, sprawozdanie kasowe, sprawozdanie z administracyi domu we Lwowie. Stan kasy działu wzajemnej pomocy wynosi 124.866 K. 5 hal.

b) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z wydawnictwa »Gazety kościelnej«.

c) Jednemu członkowi z dyec. lwowskiej udzielono doraźnej zapomogi w kwocie 50 K., drugiemu przyznano znaczne ulgi w czasie pobytu w domu księży w Worochcie.

d) Wybrano kontrolorem kasy i ksiąg Towarzystwa ks. K. Dziurzyńskiego.

e) Przyjęto do Towarzystwa w charakterze członków rzeczywistych P. T. księży z dyec lwowskiej: Łańcuckiego Adama, Bętkowskiego Franciszka i Malawskiego Wiktora.

f) W porozumieniu z Wydziałem dyec. przemyskiej postanowiono urządzić Zgromadzenie delegatów w dniu 18. czerwca b. r. w Przemyślu.

g) Uproszono referentów do przedłożenia imieniem Wydziału centr. pojedynczych spraw zgromadzeniu delegatów.

h) Drugą parę kluczów od kasy ogniotrwałej złożono u ks. kanonika Puchalskiego.

i) Przyjęto do wiadomości sprawozdanie z domu księży w Worochcie.

Od Wydziału centr. Towarzystwa wzaj. pom. kapłanów.
(ul. Murarska 9 A).

We Lwowie dnia 5. maja 1907.

X. Dr. A. Jougan
wiceprezes.

X. J. Boczar
sekretarz.

Kronika Kościelna.

Zabór austryacki. Ruch wyborczy. Horoskopy. Lamenty „czerwonych". Niektóre pocieszające objawy. Krecia robota socyalistów. Ojciec św. i Pius-Verein. Ciekawy dokument.

W kraju naszym wszystko w gorączce wyborczej. Kandydatury coraz bardziej się ustalają, choć jeszcze niejedna pod tym względem czeka nas niespodzianka. W tych dniach ustalono kandydatury Centrum ludowego. Z 22 kandydatów centrowych jest księży 6, włościan i robotników 7, inteligencyi 9. Ciekawem jest, że Daszyński kandyduje aż w 3 okręgach, a Stapiński aż w 4. Nie świadczy to chyba o wielkich szansach naszych domorosłych radykałów. Poważni ludzie twierdzą, że demokracya narodowa zdobędzie 35 mandatów, centrum około 15, kilka tylko ludowcy a socyaliści ani jednego. Nie wiem, czy te horoskopy nie są zbyt różowe, ale skoro sąd ludu odbył się nad kuglarzami politycznymi w Niemczech, dlaczegoby i u nas szalbierzy politycznych nie miał spotkać sąd zasłużony dość długo tumanionego ludu polskiego?

Lamenty „Naprzodu" i pewne dość widoczne otrzeźwienie wrogiej nam prasy niemieckiej, widzącej do niedawna w Rusinach taran do rozbicia wpływu „klerykalnego" Koła polskiego, świadczą, obok innych objawów pocieszających, że szanse nasze, byleby jedność w kołach narodowych dopisała, znacznie się poprawiły. A oznaki tej w świadomości ogółu coraz bardziej uznawanej solidarności narodowej mnożą się ku przerażeniu naszych nieprzyjaciół z dnia na dzień. Oto na gruncie krakowskim doszło do zgodnego rozdziału mandatów, dzięki paktowi, zawartemu między konserwatystami a t. zw. skoncentrowanymi demokratami, a ten pakt łatwo może pozbawić p. Daszyńskiego mandatu. Fakt ten zjednoczenia żywiołów narodowych ma i szersze znaczenie, to też „Rottera brak"! woła z boleścią „Naprzód" i stąd też poszukiwanie mandatu dla Daszyńskiego aż w trzech okręgach.

Najnowszym wynalazkiem socyalistów naszych jest propaganda antyreligijna wśród młodzieży gimnazyalnej. Z powodu obowiązkowej spowiedzi przed świętami wielkanocnemi rozrzucili socyaliści po szkołach odezwę, wzywającą uczniów, ażeby nie pozwalali zmuszać się do praktyk religijnych i do spowiedzi. Odezwa jest podpisana przez komitet „młodzieży promienistej" a kończy się wykrzyknikiem: „Precz z przymusem religijnym! Niech żyje wolna szkoła«!

Ojciec św. przyjął niedawno reprezentantów austryackiego „Pius-Verein" założonego, jak wiadomo, dla poparcia prasy katolickiej. Ucieszony niezmiernie dotychczasowym rezultatem pracy tego stowarzyszenia, obiecał Pius X. wydać niebawem list do duchowieństwa i wiernych, zalecający gorąco cele, zakreślone przez Pius-Verein. Rezultaty tego od niedawna dopiero istniejącego stowarzyszenia są naprawdę niepoślednie. Ożywienie i materyalne wzmocnienie kilku

dzienników katolickich, zwłaszcza wiedeńskich, do niedawna ledwie wegetujących, jest bezsprzecznie jego zasługą. Zamierzone jest w dalszym ciągu poparcie prasy prowincyonalnej i to nietylko niemieckiej, na wzór prasy katolickiej w Niemczech i Belgii.

W sprawie nieszczęsnej, bo bratobójczej walki między Polakami i Rusinami, podajemy tu następujący dokument, wstrzymując się na razie od wszelkich komentarzy. Jest to list, wysłany do »Dziennika Poznańskiego« przez hr. z Fredrów Szembekową, a więc blizką krewną Najprz. X. Metropolity Szeptyckiego. Oto pisze p. hr. Szembekowa:

»Na korespondencyę z Rzymu, umieszczoną w Nrze 93. »Dziennika Poznańskiego« a podpisaną »Nemo«, którą tenże kończy zdaniem: »chciałbym wiedzieć, czy jest możliwem, aby kandydat do purpury (ks. Metropolita Szeptycki) upoważniał takie odezwy, podburzające lud przeciw Polakom, jakie drukuje organ arcybiskupi »Osnowa«, pozwalam sobie niniejszem odpowiedzieć.

Nie wiem, na jakich podstawach p. Nemo głosi, iż »Osnowa« jest organem arcybiskupim. Mogę go z całą stanowczością zapewnić, iż informacye jego są mylne. Ks. Metropolita organu swego żadnego nie ma, a za podburzające artykuły, które drukuje czy to »Osnowa«, czy inne gazety ruskie — równą ponosi odpowiedzialność, jak p. Nemo albo ja.

Tyle w obronie prawdy.

Dobrej wiary korespondentów lwowskich »Dziennika Poznańskiego« nie chcę podawać w wątpliwość — nie mogę jednak nie zauważyć, że korespondencye ich są niesłychanie stronnicze, a tchną nienawiścią do Rusinów, tak w oczy bijącą, że chyba każdego nieuprzedzonego czytelnika obruszyć muszą. Tacy panowie, jak p. Nemo i p. Marko, zapominają, że źle służą sprawie polskiej ci, którzy miasto do zgody nawoływać, dolewają oliwy do ognia.

Kiedy dwa narody bratnie — chwilowo poważnione i wrogo ku sobie usposobione, są przeznaczone mimo to na wspólne pożycie w jednym kraju i wspólną pracę ku dobru tego kraju, należy z naszej strony dać przykład wyrozumiałości, niejedno puścić płazem i całemi siłami dążyć do bądź co bądź możliwej zgody, popierać w usiłowaniach o nią wszystkich ludzi dobrej woli obu narodowości«. Za przykładem „Dziennika Poznańskiego" umieszczamy gwoli sprawiedliwości list powyższy p. z Fredrów Szembekowej i to bez komentarzy. Pozwolimy sobie jednak na jedno pytanie: Czy naprawdę równa jest odpowiedzialność korespondenta pisma poznańskiego, jak Najprz. ks. Metropolity, wobec niesłychanego wprost judzenia przeciw Polakom i kłamstw, szarpiących nawet naszą Władzę duchowną, a rozpowszechnianych przez »Osnowę«, pismo wydawane przez księdza ruskiego, a więc bezpośredniego podwładnego ks. Metropolity? Odpowiedź pozostawiamy bezstronnym.

Zabór rosyjski. Związek katolicki. Tolerancya religijna w praktyce. Biskupa Eulogiusza przemowa w Dumie. Dalsza statystyka nawróceń.

W Warszawie odbył się niedawno liczny zjazd kapłanów, zwłaszcza ze wszystkich dyecezyi Królestwa i Litwy w celu ostatecznego ukonstytuowania się »Związku katolickiego«. Po uroczystem nabożeństwie i posiedzeniu inauguracyjnem, w którem brał żywy udział Najprz. X. Arcyb. Popiel, odbywały się dalsze posiedzenia, z których wysnuć można nadzieję, że myśl Związku, którego inicyatorami są: hr. Juliusz Ostrowski, adwokat Gabryel Godlewski, znany publicysta, adwokat Wł. Kossakowski i inni, nie pójdzie na marne. Najbliższą działalnością Związku będzie zakładanie kół parafialnych, które posiadać będą szeroką autonomię, a zajmować się będą tą częścią programu, do jakiej na miejscu znajdą się odpowiedni ludzie. Z przemówień zanotować należy jedno, ks. Prałata Fulmana, który w bardzo silnej, pięknie wypowiedzianej i doskonałą argumentacyą popartej mowie oświadczył, że Związek katolicki nie powinien być żadną »inkwizycyą« ani też cenzurą innych stronnictw, związków lub organizacyi, ale przedewszystkiem tylko wzorem i propagatorem miłości i żarliwości chrześcijańskiej, jednoczącej wszystkich w jednym celu podniesienia i umocnienia wiary na pożytek jej wyznawców. Postanowiono następny zjazd odbyć w Częstochowie.

Dnia 24. kwietnia otrzymał Biskup wileński z ministerstwa telegram, zakazujący urządzenia rekolekcyi przez OO. Redemptorystów w Wilnie. Skutkiem tego ukazu przybyli tam zakonnicy zmuszeni byli wyjechać. Ludność katolicka Wilna, oburzona tam do żywego, przypisuje ten zakaz knowaniom t. zw. »prawdziwych Rosyan«.

Dotychczas biskup Eulogiusz, urzędowy »obrońca« Rusi chełmskiej w Dumie, milczał dyskretnie i dobrze mu z tem było. Nie wytrzymał jednak i oto niedawno odezwał się wobec pustej sali Dumy w sprawie rolnej i oczywiście uciskanych wiernych swej dyecezyi. Nikt mu nie przyklaskiwał. Ale bo takiej mowy dwulicowej, języka tak fałszywego, faktów tak przekręconych, tendencyi tak prowokacyjnych nie słyszano dotychczas nawet w Dumie. Wobec niego nawet sławetny Puryszkiewicz staje się barankiem. Dostanie on odprawę z ust jednego z naszych posłów.

Korzystając z ukazu tolerancyjnego przeszło w dyecezyi mohylewskiej w r. 1906 z wyznania prawosławnego na katolicyzm 20000 osób, w tej liczbie w gubernii mińskiej 13413, w wileńskiej 628, grodzieńskiej 187, w witebskiej 4303, w motylewskiej 875.

Zabór pruski. Mowa ks. Jażdżewskiego w Sejmie pruskim. Skazana za westchnienie do Boga!

Przy obradach nad etatem ministra oświaty wypowiedział ks. Prałat Jażdżewski znakomitą mowę, w której wykazał cały fałsz i obłudę ministra Studta, powołującego się na praktykę Kościoła katolickiego, tolerującego rzekomo gdzieindziej wykład religii w szkołach ludowych w nieojczystym języku. Minister wskazał, jak już pisaliśmy, na Belgię i Francyę. Otóż ks. Prałat J. przeczytał w Sejmie pruskim listy własnoręczne kardynała belgijskiego Mercier'a i kilku biskupów francuskich, do których się z odnośnemi udał zapytaniami; Biskupi ci odpierają z oburzeniem samo przypuszczenie, że w ich dyecezyach taka niesprawiedliwość i takie pedagogiczne dziwolągi dziać się mogą.

Wrażenie tej mowy i przeczytanych dokumentów było ogromne, choć praktyczny skutek na razie żaden. Zaślepiony w swej nienawiści do wszystkiego, co polskie, rząd pruski nie daje bynajmniej za wygraną i dalej prowadzi dzieło prześladowania. Trudno już nawet wyliczyć te udręczenia, na jakie wszystkie warstwy narodu, a szczególnie duchowieństwo i lud, są tam wystawione. Przytem zdarzają się i epizody, ośmieszające rząd i sądy pruskie: oto niedawno n. p. zasądzono żonę robotnika Andruszkiewicza na 15 marek kary za odezwanie się przed budynkiem szkolnym: „Kiedy też Pan Bóg litościwy zmiłuje się nad nami"! Pociechę w tych smutnych czasach stanowi tylko hart ducha i przedziwna ofiarność społeczeństwa poznańskiego.

Włochy. Kongres. Ciekawy dekret Kongregacyi indeksu. Reforma Seminaryów.

We Włoszech odbył się we Florencyi zjazd burmistrzów, radców municypalnych i prowincyonalnych katolickich, który dał powód do ostrej polemiki w łonie samej nawet prasy katolickiej. Organ Kard. Sekretarza Stanu »Osservatore Romano« ostro gani niektóre postanowienia tego kongresu, gdy przeciwnie prasa katolicka Włoch północnych, jak »Osservatore cattolico« (w Medyolanie), jest wprost zachwycona rezultatem tego zjazdu. Pokazuje się, że dzięki niezgodzie katolików tamtejszych, niebezpiecznem jest zwoływanie kongresów katolickich, kończących się takiem rozdźwiękiem.

Dekret kardynała Prefekta Kongregacyi Indeksu potępił czasopismo miesięczne, w Medyolanie wychodzące, p. t. »Il Rinnovamento« a wydawane przez znane osobistości z grona t. zw. Neokatolików, jak Fogazzaro, ks. Murri i wielu innych. W liście wystosowanym do Arcybiskupa medyolańskiego, Kard. Ferrari, usprawiedliwia prefekt Kongregacyi indeksu to niezwykłe potępienie czasopisma szkodliwością

jego kierunku i wyraża nadzieję, iż tak redaktorzy jak i wydawca, poddadzą się temu wyrokowi.

Ojciec św. zabrał się energicznie do reorganizacyi seminaryów duchownych, będących we Włoszech w stanie wprost opłakanym. Wiele z tych seminaryów będzie zniesionych lub złączonych w wielkie, całe prowincye kościelne obejmujące uczelnie. Szczupłe dochody malutkich dyecezyi włoskich nie mogą podołać nowoczesnym wymaganiom nakowym; dyecezye te nie mogą zdobyć się na odpowiednie siły ani środki naukowe. Temu właśnie brakowi mogą zaradzić wielkie połączone seminarya. Ojciec św. rozesłał do każdej dyecezyi swoich delegatów, a ci mają porozumiawszy się z biskupami, co rychlej przystąpić do upragnionej reformy.

Francya. Początek końca ministerstwa. Sądząc po głosach prasy francuskiej nawet przychylnej p. Clemenceau, widoki ministerstwa są wcale nieświetne. Zarządzeniami w sprawie syndykatów robotniczych i urzędniczych, o których wnet pomówimy, naraził sobie dotychczasowych swoich przyjaciół socyalistów, którzy mu srogą przepowiadają zemstę, a postępowaniem swojem w sprawie uroczystości na cześć Dziewicy orleańskiej (por. Nr. 17) wystawił się na pośmiewisko. A takie ośmieszanie się bywa szczególnie we Francyi nader dla ministrów niebezpiecznem. Oczywista z tego zachwiania się ministerstwa katolicy nie wiele sobie obiecywać mogą; głębsze przyczyny spowodowały ich klęskę i głębsze też przyczyny sprowadzą upragnioną dla katolików zmianę.

Ks. J.

Anglicy o Polakach w Dumie. T i m e s zamieszcza artykuł wstępny, obejmujący dwie szpalty, omawiające stanowisko Polaków w Dumie. Pismo wyraża w i e l k i e u z n a n i e d l a p o l i t y c z n e j d o j r z a ł o ś c i p o l s k i e g o n a r o d u w R o s y i. Artykuł podnosi, że polska reprezentacya w Dumie jest na wskroś patryotyczną i wzięła sobie za zadanie wzmocnienie narodu polskiego środkami moralnymi, ekonomicznymi i konstytucyjnymi. Mimo tego, że celem jej jest daleko idąca autonomia, nie pragnie ona absolutnie oderwania Polski od Rosyi, gdyż wie, że Polska po odłączeniu się od Rosyi byłaby wystawiona na większe niebezpieczeństwa, niż jest niem dzisiaj panowanie rosyjskie. — Fakt, że polska reprezentacya potrafiła poprzeć wojskowe przedłożenie rosyjskie, nie ustępując w niczem ze swego patryotycznego stanowiska, że połączyła patryotyzm polski z nowym patryotyzmem dla państwa rosyjskiego, jest doniosłem wydarzeniem nie tylko w historyi polskiej, lecz także w historyi Europy i całego świata.

Z prasy peryodycznej.

Hrvatska Straża (Straż chorwacka). Godina V. Sezak I. w małej 8-ce, str. 132, 1907.

Powyższy dwumiesięcznik, wychodzący w Krku na wyspie dalmatyńskiej tej nazwy (po włosku Veglia), maza cel szerzenie oświaty chrześcijańskiej. Obowiązek swój stara się spełnić według sił, które jednakże nie zawsze są wystarczające. Treść tegorocznego zeszytu 1-go jest następująca. Z artykułów większych zasługują na uwagę najpierw: *Przyszłość kultury chorwackiej*. Autor stara się całkiem słusznie wykazać, że zdrowa oświata narodowa powinna się oprzeć na podstawie chrześcijańskiej, ale idzie stanowczo za daleko, potępiając całkiem kulturę nowoczesną z wszystkimi jej wynalazkami, jak kolejami żelaznemi, telegrafami, maszynami fabrycznemi. Prawda, że i one mają swoje złe strony, ale można być bardzo dobrym katolikiem nie tylko w słowie ale i w czynie a używać przytem i telegrafu i telefonu i maszyn najrozmaitszych. W wiekach dawniejszych nie było maszyn a powstał luteranizm i inne sekty religijne. Nie maszyny więc, lecz ideje przewrotne, szerzone przez ludzi z zapatrywaniami nieustalonemi i o mętnych poglądach szkodzą społeczeństwu nowoczesnemu, a tem samem i chrześcijaństwu. W drugim artykule: *Swiętość i nienaruszalność prawa naturalnego* określa autor definicyę i istotę narodowości i patryotyzmu na podstawie prawa naturalnego i zjeżdża w końcu na szowinizm narodowy. Tutaj dostaje się i nam Polakom ostra nagana za to, że uciskamy — Rusinów! Autor powiada dosłownie: »Kiedy widzimy, że katoliccy Polacy z tym samym fanatyzmem uciskają Rusinów, swych braci po krwi i wierze, natenczas nie chce się nam to pomieścić w głowie« (str. 36).

Przeciw podobnemu oczernianiu nas przed całym światem katolickim musimy zaprotestować jak najenergiczniej. Niech autor przybędzie do Galicyi i niech się przekona o tym rzekomym ucisku Rusinów z naszej strony; jeżeli zaś nie zna stosunków, niech nie pisze bredni, lecz niech się stara poznać rzeczywisty stan rzeczy. Cała nasza historya powinna go pouczyć, żeśmy nigdy nie byli fanatykami i jako naród nigdy nikogo nie uciskaliśmy.

W artykule: *Amerykanizm* opisany jest przebieg owego kierunku liberalnego, religijnego, jaki się pojawił w ostatnim lat dziesiątku XIX w. w Ameryce, skąd nazwa: *amerykanizm*. Jak wiadomo, w r. 1891 wyszła książka *P. Waltera Elliota*: The life of Father *Hecker*. Ow Hecker był założycielem kongregacyi św. Pawła w Ameryce i jako gorliwy katolik starał się pozyskać jak najwięcej innowierców dla Kościoła; położył też wielkie zasługi w tym względzie. Do wspomnianej książki napisał wstęp monsign. *John Ireland* i kardynał *Gibbons*, arcybiskup baltimorski, wydał pismo, podnoszące zasługi Heckera. Ponieważ jednak w książce Elliota znajduje się wiele zdań, niezgodnych ze stanowiskiem Kościoła, jak np. »Do Kościoła trzeba wprowadzić pewną swobodę, ograniczyć moc i dyscyplinę władzy kościelnej«, albo »Trzeba opuścić niektóre artykuły wiary, jako mniej ważne lub je złagodzić« i t. d. — dlatego wielu teologów wystąpiło przeciw tej książce. Nastąpiła żywa polemika, której dopiero Leon XIII położył koniec swem brewem: *Testem benevolentiae* wystosowanem do Kardynała Gibbonsa, potępiając błędy amerykanizmu.

Potem następuje *Nowe tłumaczenie objawów spirytystycznych* na podstawie książki Konst. Gutberleta: »Phänomenologie des Spiritismus«, *Prawdziwa miłość chrześcijańska, rozum i wiara* czyli odpowiedzi na nadesłane zapytania, dotyczące stosunku nauki do wiary. Interesujący jest dla nas artykuł p. t. *Szacunek osobisty i Pani Walewska*.

W czasopiśmie chorwackiem *Savremenik* (współcześnik) pojawił się przeszłego roku dramat pisarza *Begovica*: *„Pani Walewska“* oparty na opowiadaniu Gąsiorowskiego pod tym tytułem podobnie, jak i przedstawiany w naszym teatrze dramat Nikorowicza: „Napoleon“. Treść obu dramatów jest ta sama: stosunek p. Walewskiej do pierwszego cesarza Francuzów; oba też dramaty mają podobne sceny realistyczne, mogące obudzić tylko wstręt we widzu, mającym jakikolwiek zmysł etyczny. Cieszy nas, że zarzut Straży wytyka autorowi chorwackiemu to nieodpowiednie i oburzające przedstawienie akcyi dramatycznej, przedstawiające w całej nagości brutalność Napoleona i upodlenie się Walewskiej.

Po powiastce: *Zbawmy Ojczyznę* i kilku krótkich rozprawkach następuje przegląd literatury chorwackiej i czasopism zagranicznych, głównie katolickich. Z polskich pism znajdują uwzględnienie: *Swiat słowiański i Gazeta Kościelna*. Zeszyt kończą: Drobne wiadomości.

Taka jest treść „Straży“, która stara się o spełnienie swego zadania, ale daleko jej do wyrównania np. »Przeglądowi powszechnemu«, który i treścią naukową i obszernym zakresem swych rozpraw o całe niebo stoi wyżej. Wartość »Straży« obniża polemiczny nastrój wszystkich artykułów i anonimowość autorów; pod żadnym artykułem autor nie jest podpisany nawet początkowemi literami.

Dr. J. Leciejewski.

Bibliografia.

Ks. Mateusz Jeż *„Orate fratres“ — Rozmyślania i modlitwy najpotrzebniejsze“* (Kraków. 1906 Str. 135).

Wyborna ta książeczka, kosztująca w oprawie tylko 20 i 30 h., powinnaby rozpowszechnić się między naszymi uczniami. Zawiera ona rozmyślania i przestrogi dla młodzieży (o celu człowieka, o śmierci, o gnuśności, zmysłowości, pijaństwie i t. d.), napisane stylem barw-

nym i jędrnym, modlitwy w czasie mszy św., do spowiedzi i komunii, litanie, pieśni i ministranturę. *X. P.*

X. Franciszek Salezy Jenkner *„O Modlitwie"*. Krosno, 1905. Str. 184 w 8-ce.

Podręcznik ten, wchodzący treścią swą w dział ascetyki chrześcijańskiej, wyszedł z pod piór autora w układzie prawie katechizmowym, wszystkie bowiem pytania, jakie zawiera katechizm w rozdziale o modlitwie, są tu ujęte i rozwinięte środkami również katechizmowymi, a najwięcej przez opowieści biblijne i przykłady. Takie opracowanie zbliża bardzo tę pracę do nauk katechizmowych, wielce praktycznych a użytecznych. Po pytaniu: „kto nauczył nas modlić się?" następuje obszerny rozbiór i wykład Modlitwy Pańskiej. W każdą prośbę tej modlitwy autor wplata sporo materyału z innych działów katechizmu, byle osnowę rozwinąć i urozmaicić. Tak np. przy wykładzie drugiej prośby znajduje się wyczerpująca nauka o chrzcie św. i Kościele Chrystusowym. Przy piątej prośbie jest mowa o Sakramencie pokuty, siódmej towarzyszy wyjaśnienie o cierpieniu, jego znaczeniu, wartości i zasłudze. Dalej zajmuje cię ten podręcznik rozlicznymi rodzajami modlitwy, przygotowaniem się do niej i warunkami, jakie dobra modlitwa mieć powinna. W końcu dodano kilka pieśni rymowanych i niektóre modlitwy kościelne.

Książka ta może oddać dobrą usługę przy wykładzie katechizmowym w szkole, a zwłaszcza przy naukach katechizmowych z ambony w rozdziale o modlitwie. Zresztą nadaje się bardzo dobrze do biblioteczek szkolnych i czytelni ludowych. Cały dochód przeznaczył Wydawca na rzecz kościoła w Wysokiej, a ten cel jeszcze więcej zaleca tę książkę do nabycia. *X. A. J.*

Miscellanea.

Pielgrzymka do Lourdes

Dnia 3-go czerwca b. r. wyruszy około 9-tej godz. zrana z *Wiednia* osobny pociąg, wiozący pielgrzymów do Lourdes, pod kierownictwem X. Prał. Dra Landsteinera, X. kat. Bernharda, lekarza dra Kapla i p. Bolla. Wiadomości udziela komitet: Wiedeń IV/2 Trappelgasse 5 i przyjmuje zgłoszenia, dopóki są jeszcze miejsca wolne.

Dom Zdrowia dla kapłanów w Zakopanem.

Walne zgromadzenie Towarzystwa „Domu Zdrowia" odbędzie d. *16. maja b. r.* o godz. 3 po poł. (a w razie braku kompletu o godzinę później) w Tarnowie, w mieszkaniu X. kan. Dra Bernackiego. Dodajemy, że członkami tego Tow. mogą być księża ze wszystkich dyecezyi polskich. Gospodarzem domu, do którego zgłaszać się mają księża, pragnący pokrzepić swe siły w górskiem powietrzu jest obecnie X. kan. Bernacki.

Kto gościł już w tym domu, może poświadczyć, jak miłe wynosi się stamtąd wspomnienia. Całe utrzymanie dzienne wraz z mieszkaniem kosztuje tylko 4 kor., jeżeli kto chce mieć pokój osobny; kto zaś chce mieszkać we dwójkę, płaci tylko 3 kor. 60 hal.

W sprawie paszportów do Rosyi

donosimy, że konsul rosyjski we Lwowie żąda od księży, jadących do Królestwa, przy wizowaniu paszportów poświadczenia od prowincyała któregokolwiek zakonu (z wyjątkiem jezuickiego), że jadą jako misyonarze. Kto nie jedzie jako misyonarz, musi podawać o pozwolenie do ministeryum. Nie ma w tem wprawdzie *logiki*, ale takie jest rozporządzenie.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łac.

Zmarł w Stryju ks. Adam Czachurski, były kooperator w Bolechowie w 34-tym roku życia, a w 7-ym kapłaństwa. R. i. p.

Skrzynka na listy.

P. Ferdynand Rom w Grazu prosi nas o ogłoszenie, że zgubiły mu się 2 karty koresp. księży galicyjskich, którzy zamówili u niego kapelusze i uprasza o powtórzenie zamówienia.

Liwerant nadworny Papieski
FRANCISZEK MARTINER
rzeźbi ołtarze i posągi
W ST. ULRICH — GRÖDEN — TYROL.



Listy pochwalne i odznaczenia.
Cenniki gratis i franco.
Na życzenie posyła rysunki, lub fotografie ołtarzy, ambon, dróg krzyżowych, posągów Świętych, na okaz z podaniem cen.

Ośmielam się polecić
naturalne wina z własnych winnic
z czystego soku gronowego bez żadnej domieszki a tem samem pewne w użyciu do Mszy św, polecone także przez wielu Wielebnych proboszczów i klasztorów, w ilości od 25 l. w wyż za 1 litr po 48, 50, 52, 56, 60, 64, 70, 80, 100 hal. wina czerwone i białe. **Ocet** stołowy od 16 hal. do 24 hal. za litr. **Wina słodkie** od 90 hal. do 100 hal. za litr.

KAROL FRIEDL właściciel winnic.

Unter-Tannowitz ad Znaim. — **Beczki wypożycza się** na 2 miesiące

---

Julian Kruczkowski artysta malarz
Lwów — ulica Batorego l. 26.

M a l u j e: kościoły, kaplice, obrazy do ołtarzy i t. d.
D o s t a r c z a: do kościołów i kaplic stylowe okna żelaznej konstrukcyi z kolorowem oszkleniem, posadzki mozaikowe i t. d.
Rysunki i szkice według własnego pomysłu wykonane przedkłada w razie otrzymania zamówienia bezpłatnie.

Zbiór pieśni kościelnych dla młodzieży. Cena 12 hal. Osobno nuty do nich po 35 hal. egzempl. Do nabycia u Ad. Ryłki kier. szk. w Choczni (p. tamże).

Na okres Zielonych Świąt, Bożego Ciała, miesiąca Maja i Czerwca polecają księża Misyonarze, Kraków, Kleparz 19.

1. Przyjdź Duchu Św. wraz z nowenną kościelną, napisał ks Czesław Lewandowski br. 0·40 hal.
2. Pan Jezus wśród ludzi, opr. 1·50 hal.
3. Niepokalane Serce Maryi według św. Alfonsa czyli Rozmyślania, przykłady i modlitwy na Maj opr. 0·80 hal.
4. Ja jestem Niepokalane Poczęcie. Lourdes. br. 0·70, opr. 1·00 K.
5. Miesiąc Czerwiec poświęcony czci Najsł. Serca Jezusowego, ks. Dr. St. Ulanecki, opr. 1·00 K.
6. Cantionale wraz z procesyami na Boże Ciało i na M. B. Różańcową, skór., brz. zł. 5·00 kor.
7. Nadto najnowszą, bardzo ładną książeczkę: »Nabożeństwo do Męki Pańskiej«, obejmującą: 1. nabożeństwa: Msza, 5 Droga krzyżowa między niemi eucharystyczna, za dusze św. Leonarda, Godzinki o męce Pańskiej, modlitwy i pieśni; 2. bractwa: Ustawicznej Drogi krzyżowej, Oblicza, Najśw. konania; 3. nauki: o Męce Pańskiej, o Drodze krzyżowej, a) przed stacyami, b) z krucyfiksem, o szkaplerzu czerwonym, o nabożeństwie do M. B. Bolesnej i t. d. opr. 0·80 hal.

Są do sprzedania organy z r. 1889 Śliwińskiego na 15 głosów, ambona w dobrym stanie i 2 małe ołtarzyki: M. B. i przemienienia Pańskiego. Bliższa wiadomość u proboszcza w Grybowie.

Organista młody, kawaler, biegle grający, z głosem przyjemnym, trzeźwy, moralny, poszukuje posady w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia l. L. Organista, ul. Kleparowska l. 15 we Lwowie.

Nowość. Rzecz bardzo ciekawa!

LUDOWCY I LUDOWIZM.

Najnowsza broszurka omawiająca najdokładniej sprawę ludową.
Najlepsza ze wszystkich broszurek, jakie do tej chwili się ukazały w tej sprawie.
Cena 14 halerzy.
Do nabycia w Redakcyi „Prawdy". Kraków, ul. Kanonicza l. 5

Organista zdolny z dobrym donośnym głosem, gra i śpiewa z nut dobrze, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia:
Slefan Dziedzic, o. p. Gwoździec koło Kołomyi.

Tow. Producentów **WIN TOKAJSKICH** dostarcza wprost z Tokaju **wina 3-let. „Samorodnego"**

w beczkach wypożyczanych	**w butelkach**
56 litrów za 60 koron	**20 flaszek 0·7 litrowych za 26 koron**

franko do stacyi zamawiającego.



J. WYPASEK
we Lwowie ul. Krakowska 8.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najumiarkowańszych.

Najładniejszy wybór: Chorągwi, Welonów, Monstrancyi, Relikwiarzy, Kielichów, Puszek, Pająków, Lamp, Żelazek do pieczenia opłatków.

Założony … 820.



kilkakrotnie odznaczony medalami

INSAM & PRINOTH

St. Ulrich — Gröden, Tyrol.

Ołtarze, ambony, stacye drogi krzyżowej w płaskorzeźbie, chrzcielnice itd. z drzewa, we wszystkich stylach, polichromia z prawdziwą pozłotą, albo z drzewa dębowego, orzechowego itd. w kolorze naturalnym.

„Posągi N. Panny z Lourdes w grocie“.

Cennik szczegółowy ołtarzy gratis i franko — Wykonanie jak najsolidniejsze.



Zdolny rzeźbiarz do robót kościelnych i salonowych, który prowadził własną pracownię, poszukuje zajęcia na prowincyi przy budowie lub restauracyi ołtarzów i t. p. za skromnem wynagrodzeniem.

Listy pochwalne oraz roboty próbne na żądanie.

Wiadomość w redakcyi »Gazety kościelnej« pod adresem: »Rzeźbiarz«. Lwów.

Wina do mszy św. dostać można u ks. Petra Kraweca w Hanuszowcach poczta in loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 46 h. — wyżej; czerwone od 60 h. — wyżej; Tokajskie od 1 K 60 hal. wyżej.

Ręczy za prawdziwość wina: ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. A. Łętkowski.

Wincenty Kuczabiński

Lwów, ul. Kopernika l. 2.

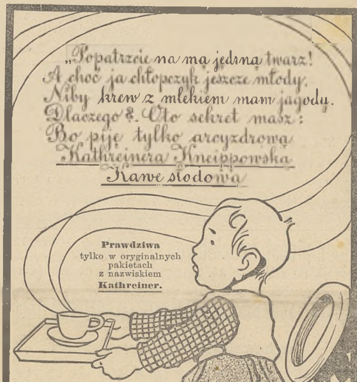
SKŁAD APARATÓW i NACZYŃ KOŚCIELNYCH.

Utrzymuje na składzie

ornaty, kapy, chorągwie, krzyże i figury procesyjne.

Ołtarzyki czyli feretrony, kielichy, monstrancye.

Obrazy ręcznie malowane itp.



Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r.

i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.

wykonuje **figury Świętych z drzewa,** wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.

Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

Zamiast wypisywać pochwały, że wyroby Pana Samka lepsze, od zagranicznych, oświadczam się z gotowością zapłacenia kosztów podróży każdemu do Mariahilf w Kołomyi celem oglądania ołtarzy, zrobionych przez Pana Samka, jeżeli uzna, że roboty zagraniczne są lepsze od Samkowych.

Ks. Karol Przyborowski.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego, pl. Bernardyński 2.